ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 86. 1. Sierpnia 1820.

Do Antoniego.

Mówisz zacny Antoni, że miast huczne wrzawy,
Przenosisz nad śpiew ptasząt, nad widok murawy;
Jeżli takie twe zdanie to cię pozór myli.
Gdzież iak nie na wsi milszey doznać można chwili?
Tam każdy wzniosły wzgórek, tam zielona trawa,
Duszę spokoiem, serce roskoszą napawa.
Nie przeczę, że i w mieście masz rozrywek wiele,
Łudzą cię piękne twarze, modni przyiaciele,
Tańcuiące wieczory, przechadzki i bale;
Wszystko tam iest przyiemnie, wszystko okazale,
Przecież ia zawsze wieyskie uchwalam zacisze,
Gdzie o występkach miasta nigdy nie usłyszę;
Zwodziciel niewinności mych gaiów nie plami,
Tu się nie toczy zbrodnia nędznych sierót łzami;
Małe mamy potrzeby na łonie natury,
Nasze serca iak czyste iak obłok bez chmury;
Karmią nas własną ręką zasiewane niwy.
Zostań ty sobie w mieście iam na wsi szczęśliwy!
Lecz gdy przyiedziesz do mnie, do mey wieyskiey chaty,
Poydziemy do ogrodu, gdzie rozliczne kwiaty
Pyszne wdziękami, sieią po przestworzu wonie,
Niemi moia Halina przyozdabia skronie.
Lub się będziem po owey przechadzać dolinie,
Gdzie głębokiem korytem siwy Dniester płynie;
A gdy się słońce wzniesie nad gay osikowy,
Z strzelbą na plecach póydziesz wraz ze mną na łowy,
Po polu goniąc prętsze niżli wiatr zaiące,
Odpoczniemy znużeni na kwiecistey łące.
Tam ziemy wieyski obiad w myśliwców drużynie,
Tak nam gorące lato i iesień przeminie.

St. Jasz....i.

Stworzenie Róży.

(*Z Francuzkiego.*)

Lykas i Areta pałali ku sobie wzaiemną miłością, iakiey mało kto z śmiertelnych doznaie, gdy uczucia powstaią stopniowo i coraz bardziey się wzmagaią, w tedy czuli oni co chwila wzrastaiącą wewnątrz żądzę, rożną od tey, iaką im przywiązanie od dzieciństwa podawało. Niewiedzieli nazwiska swych uczuć, atoli podawali się im zupełnie. Byli szczęśliwymi bo nic nie mieszało spokoiu ich duszy, Lykas podobny był pięknością do Arety, dotąd żadne słowo nie wyszło z ich ust, któreby malowało ich wzaiemne uczucia. Lekka odzież spadaiąca po ich ramionach, nie zasłaniała wysmukłego ułożenia Lykasa i nadobney Arety piersi, bo ich serca były pełne niewinności, którey czystość zwyczaynie towarzyszy. Taka była miłość Lykasa i Arety, nic niewzbudzało w nich namiętney chuci. Nieraz w przyiemnym drzew ustroniu rozmawiaiąc z sobą, zasypiali. To znowu przechadzaiąc się w koło oyczystey zagrody, przypatrywali się odmłodniałey naturze, to siadali na kamieniach oddzielaiących ich szczupłe niwy. Pomieszkania ich, były od dawna ulubionem siedliskiem Flory; obszerny trawnik, iakby kobierzec ozdobiony kwiatami, zdawał się bydź poświęcony posągowi wznoszącemu się w posród wielu drzew i krzewów, którego pamięć z równą Florze czczoną uroczystością. Lykas i Areta nieprzechadzali się nigdy po tych kamieniach, żeby raz nie zanosili swe modły do Bogini, i nie przyozdabiali iey posągu wieńcami świeżych kwiatów. Nawet sama Flora, widząc parę rozkochaną, ich uczucia szczere i niewinne cieszyła się, słuchała z radością ich uniesienia, z którym odzywali się przy świeżych pączkach róży. Pewnego poranku, zbliżyli się oboie do posągu dla złożenia mu nowey czci. Pod ten czas Lykas zoczył z zadziwieniem krzew, którego dotąd nie widział; były to róże białe, lecz iescze nie rozkwitłe. Widzisz

Areto, mówił do niey, z iaką dobrocią wynagradza Bogini nasze starania. Pomiędzy tysiącami kwiatów, nie ma iednego, ktoryby był podobny temu, otóż to nowe dary Bogini. Jaka białość! wykrzyknął młodzieniec, iaki kształt przyiemny! ciesz się... a w tem dotknął swemi iey uśmiechaiących się ust. Flora zdziwiona pięknością swego utworu uprzyiemniła go nowemi kwiaty. Dziewczyna zbliżyła się z przymileniem do kochanka, porównywaiącego ią z pięknością róży. Jey lice okryły się rumieńcem, a Lykas zdziwił się nad przemianą, ktorey sobie nie wyobrażał, i zawołał z radością: gdyby Bogini widziała twóy rumieniec, pewnieby nim okryła swoy nowy kwiat. Bogini słysząc słowa młodzieńca, by większey ozdoby przydała swoiey róży, dała iey kolor liców Aretty. Z zadziwieniem uyrzała lubą przemianę szczęśliwa i rozkochana para. Co sprawiło, że rumieniec, który okrył był twarz piękney Arety pomnożył się bardziey. Jak tylko Bogini to spostrzegła uczyniła podobnie z różą. Lykas i Areta zdziwili się nad nową tą zmianą i w milczeniu spoglądali na siebie. Z uroczym wdziękiem patrzała Flora na nową różę i rzekła sama do siebie: kwiat ten niech będzie królową kwiatów, i odtąd iest ostatnim który utworzyłam, i gdybym kiedy iakie nowe miała wydadź, ona będzie zawsze pierwszą w całem przyrodzeniu. Kochankowie poili się długo niespodzianem zdarzeniem, całą ich uwagę zaymowały białe i czerwone róże. Lykas gwałtowną miotany żądzą, chciał iednę urwać, siągnął ręką, ale Areta mu przeszkodziła, ponowił usiłowanie, zerwał białę, i przybrał w nię włosy piękney swoiey kochanki, chciał drugą czerwonę, dla ozdobienia piękney piersi Arety — skoro tylko ręka iego zbliżyła się do lekkiey sukni nadobney Arety, z którą wietrzyk igrał po iey ciele, róża rozwinęła się i nayprzyiemnieyszą około niey wydała wonię. „O! iak przyiemna iest ta wonia, rzekła Areta.“ „Nigdy ieszcze podobney żaden nie wydał z kwiatów“ odpowiedział Lykas. „Dobra Bogini.“ rzekła Areta, spoglądaiąc na posąg z tkliwą wdzięcznością. „Jak iesteś przyiemną odezwał się Lykas z poruszeniem, podobnaś do tego kwiatu, on iest twoim obrazem; róża wylewa wonność na twoie łono, i otwiera się wzaiemną troskliwością. Kwiat ten iest ozdobą, ty iesteś naymilszą i naypięknieyszą, pomiędzy twemi rowiennicami. Chwila ta była nayszczęśliwszą dla Arety. Zbliżywszy się więc do kochanka rzecze do niego: „Bydź może, że ściągniem gniew Bogini, zerwaliśmy bowiem pierwiastki iey utworu, nie uczyniwszy iey z nich ofiary? Lykas chciał iey odpowiedzieć, gdy w tym stanęła przed niemi Bogini. „Nie Areto kochana, mowiła ona, dar uczyniony tobie przez kochanka nie może mnie obrażać.“ Niewinność, która cię otacza i malnie się na twoich licach, były dla mnie wzorem, podług niego stworzyłam kwiaty, có was wprawiaią w zadziwienie. Dla ciebie iedynie Areto uczyniłam, że pierwszego nie przenoszę nad ostatni, Biała róża zostanie znakiem niewinności, a czerwona miłości szczerey. Lykasie, tyś powinien niemi uwieńczyć twoią kochankę, od niey zaś należy ciebie kochać, weź ią w swoie obięcie uday się w chłodnik sklepiony i przeplatany mirtem; tam używaycie szczęścia i miłości zawsze się odradzaiącey. Lykas i Aretta uściskali się wzaiemnie.... Bogini znikła... kochankowie ozdobili posąg wieńcami, i poszli pod cienie mirtu doznawać szczęścia i słodyczy.

Obyczaie, charakter i zwyczaie Korsykanów.*)

Korsykanie w ogólności są wzrostu średniego, rzadko dobrey tuszy, nayczęściey chudzi, bystrych oczów i silnego składu ciała. Temperament ich bywa po części żółciowo-melancholiczny, po części krwisty, częścią też sam melancholiczny. Z natury zbyt drażliwego czucia, skłonni do gwałtownych namiętności. Namiętnie kochaią się w broni, z resztą przestaią na pierwszych potrzebach życia. Korsykanin gotów iest z nayistotnieyszych wyzuć się potrzeb, gotow woły i konie swoie spieniężyć, dla nabycia strzelby, pistoletów i sztyletu, w tę ostatnią broń zawsze zaopatrzony, i w tedy ią tylko z rąk kładzie, gdy zaiąć się ma iaką ręczną pracą.

Żyie w stanie prawie ubogim, zdolny do znoszenia wszelkich niewygód życia; słoty, utrudzenia, długie pochody, z zadziwiaiącą znosi cierpliwością. Jest odważny, rzadkiey wstrzemięźliwości i stara się wyszczególniać, gdzie tylko może. Te wszystkie przymioty połączone z zręcznością użycia broni, robią go nayszczególniey dobrym żołnierzem; piąta też część ludności Korsyki iest pod

---

*) Wyiątku z: *De la Corse et des moeurs de ses habitans; par M. F. P. Agostini Paris* 1819. 8.

sztandarami woyska stałego ladu. Korsykanin, któremu sława waleczności towarzyszy, iest szanowany, i dziewice kraiu ubiegaią się o takiego małżonka, młodzież bierze wzór z iego czynności. Lecz taż sama sława tak nardzo własney iego miłości schelebiaiąca, naraża go na nieuchronne niebezpieczeństwa. Często; w chęci utrzymania bez zmazy honoru swego, widzi się zmuszonym, potykać się z równie sobie walecznym, a tak albo przeciwnika pokonać, albo ginąć samemu.

Rodzay widowiska: „*Moresca*" zwany, utrzymuie i podnieca w Korsykanach ducha woiowniczego. Jest to przedstawienie woyny, na które ze wszech stron wyspy mnostwo ściąga się mężczyzn i kobiet. Na tem widowisku wyzywaią się wzaiemnie i potykaią się, a powszechna bitwa kończy się porażką zupełną strony przedstawiaiącey nieprzyiaciela Oyczyzny. Siły ciała wielką są w Korsyce zaletą. Za naysilnieyszych uznani, wyzywaią się w zapasy, a zwyciężony, mimo hańby, zostać powalonym na ziemię, odbiera często nielitościwe razy, które mu się w całem życiu czuć daią.

Szczególne osobiste nieprzyiaźni bywaią okropnych scen przyczyną: tak gdy między poiedyncze osoby przychodzi do sporu w przedmiocie maiącym za cel osobite widoki lub własną miłość, powstaią dość często między nimi kłótnie, które pospolicie kończą się sztyletami. Częstokroć Korsykanin nie mogący za urazę swoią albo rodziny odebrać zadośćuczynienia, przelewa krew własną. Stronnictwa daią też powód do bitki. W takich przypadkach albo spieszy zwierzchność z przykładnem ukaraniem winnego i koi chęć zemsty, albo przez szpary spogląda, a w tedy nowe rodzą się mordy, dla zadosyćuczynienia stronie obrażoney.

Osobiste nieprzyiaźni Korsykanów, okropne za sobą wiodą skutki, gdy albowiem żadna boleść, żadne niebezpieczeństwo, nawet śmierć sama onych nie zastrasza, wszystkiemu się poddaią i wszystko poświęcaia zemście. Korsykanin, ieżeli straci blizkiego krewnego z ręki skrytobóyczey, zapuszcza brodę, nie nieci w domu swoim ognia, pogrąża się w smutku, i nie wprzódy odzyskuie dawną wesołość, poki nie uprzątnie mordercę. Gotów iest w iednym dni odprawić 40 mil drogi, iedynie dla dostania się do mieysca, gdzie nieprzyiaciel iego przebywa: tu przez kilka dni bez snu a nawet i iedzenia wystawiony na burze i niewygody czatuie po kilka dni na przeciwnika. Biada w tedy temu, na którego czatował, gdy się nawinie; pod piorunnemi sztyletów razami ginąć musi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ali Basza Janiny.

Ali Basza Janiny ma teraz około 60 lat. Jest on synem małoznaczącego Baszy i Arnauty, powoli podbił on wszystkich sąsiadów, w służbie iego są nayzdolnieysi cudzoziemcy. Naylepsze gazety Włoskie, Francuzkie, Angielskie i Niemieckie przekładaią iego Sekretarze na ięzyk Grecki. Baszostwo Janiny zaymuie cały dawny Epir, Akarnaniią, Focyią i Thessaloniią, niektóre obwody Atolii, Macedonii i łańcuch gór Pindusa. Dochody Baszy wynoszą do 4 milionów Reńskich. Janina ma mocne warownie i 40000 mieszkańców, pomiędzy którymi wielu iest Greków, miasto to podaie do zarobku naywiększą sposobność, ze wszystkich miast Grecyi i iest oraz punktem całego wewnętrznego i zewnętrznego handlu. Tameczne domy kupieckie znaczny prowadzące handel w całey Europie i maią swoie związki z Wiedniem, Wenecyią, Konstantynopolem i t. p.

O kobietach.

Niegdyś gorset, kontusiki, kołpak z kitą etc. były ubiorem kobiety, i śmiało rzec mogę, że nic lepiey nie zdobiło urodę młodey Sielanki, iak w tenczas kiedy młodzian chciał opisać piękną niewiatę; mowiąc, że włosy ma gładko splecione, oczy piękne, żywe, czarne lub niebieskie, usta iak korale etc. — Dziś wszystko iest inaczey, zmieniła się postać ziemi, zmieniły się obyczaie, a z niemi i ubiory kobiet. Nic nie ma śmieśnieyszego iak słyszeć rozmowę miedzy dwoma młodzikami, kiedy ieden z nich opisuie drugiemu kobietę, ktorą miał szczęście widzieć w ogrodzie, nóżkę mowi ma maleńkę, ręce pulchniutkie, szyię bielszą od alabastru; postać przystoyną.... Ale moy kochany, rzecze pierwszemu drugi, iakże ią poznam, kiedy nic mi o iey twarzy nie wspominasz, opisz mi iey rysy; może będę w stanie powiedzieć ci, kto ona iest. — Ach to niepodobna odpowie mu tamten; teraźnieysze kobiety, pokazuią nam tylko iednę część swoich wdzięków; okrutny Woal zasłania ich twarze, a Bogini o którey ci mowię równie tak się ubiera. —

)(2

Jey kształtna kibić zachwyciła mnie, iey dobroć mnie zniewoliła, zbliżyłem się do niey ona usiadła, zaczeliśmy z sobą rozmawiać. — Jest dowcipną i posiada wiele wiadomości, bo iey się odrazu podobałem. Przed moiem pożegnaniem, wynurzyłem iey moy żal z rozłączenia naszego. Ach Pani, może ciebie inż nigdy nie zobaczę, chociaż przypadkiem zeydę się z tebą nie poznam ciebie, Woal twóy, na który mocno zagniewany iestem, kradnie mi widok twego oblicza. — Noszę Woal odpowiedziała mi, podług mody teraznieyszey, więc daruiesz mi, że go nie zdeymę. Lecz ieżli cię w samey rzeczy zaymuie; możesz się często ze mną widywać; ia przechodzę tędy co wieczor, łatwo mnie poznasz, noszę białe pończochy i żółte trzewiki ponsową skórką obszyte. Właśnie gdy to mowi oryginał tego portretu przechodzi przez ulicę — i oba udali za nim.

Nowe Towarzystwo rolnicze w Polsce.

Gazeta Warszawska umieściła pln utworzonego Towarzystwa, czyli kompanii rolniczo handlowey, podany przez Olricha Szaniekiego posiadacza dóbr w Woiewództwie Krakowskiem. Powodem do założenia towarzystwa, wyraża ten proiekt: upadek handlu, dobrego bytu, zły stan uprawy gruntów i brak chęci do zarobków, przyczyny te maią szkodliwy wpływ na odbyt wszelkiego rodzaiu płodów i zniszczyły zupełnie kredyt publiczny. Wspomnione towarzystwo ma nabydź teraz przez akcyie ile możności znaczny fundusz dla udoskonalenia uprawy gruntów, założenia fabryk i rękodzielni, w których płody kraiowe będą przerabiane, tudzież dla ulepszenia stanu włościańskiego. Poczem towarzystwo nabywać będzie innych dóbr a po ulepszeniu onych znowu ie sprzeda; tym sposobem pomimo powszechnego dobra, i fundusze towarzystwa powiększone zostaną. Podaiący ów proiekt oddać chce kompanii iako Akcyonariusz swoie dobra, które podług miernego ocenienia warte są 5 1/2 milliona złotych Polskich. Wykonanie tego planu zatwierdzonego iuż przez Rząd, do którego inni Akcyionarze więcey iak 2 milliony złożyli, może dla kraiu pomyślne przynieść skutki.

Rzadkie zdarzenie w naturze.

Osobliwsze zdarzenie przytrafiło się w Polsce w roku 1763. Kobieta nazwiskiem Małgorzata Krasynona umarła we wsi Korynie maiąc lat 108. W roku 94 weszła w związki Małżeńskie z Kasprem Raykulem z wsi Kowaczyna maiącym lat 100. Żyiąc z sobą lat 14 spłodzili dwoch synów i córkę, a co iest naydziwnieyszego, że tę dzieci nosiły na sobie cechę zgrzybiałości rodziców. Miały włosy siwe, dziąsła dziurawę tak, iak gdyby zęby z nich powypadały, chociaż tych nigdy nie mieli. Niemogli żuć twardych potraw i żyły tylko chlebem i iarzynami. Te dzieci na swóy wiek miały dosć wzrostu, lecz plecy ich były pochyłe, twarz blada, zapadła, zmarszczona i miały wszystkie znaki starości.

Nowe dzieła Polskie.

W Warszawie wyshodzi teraz pismo czasowe pod tytułem: Tygodnik Muzyczny, równie zawiązało się tam na wzor innych miast stołecznych, Towarzystwo muzyczno amatorskie; a dla wykonania wielkich dzieł muzykalnych, zbiera się to towarzystwo każdego tygodnia raz w sali Salwatorskiey.

Epigramata.

Michał literat.

Cóż sądzisz o Wirgilim kochany Michale?
„Nic tak osobliwego nie widzę wnim wcale;
Są prawda mieysca piękne, lecz kto w nich poszpera,
Pozna, że bardzo wiele wypisał z Woltera.

Na Elegiie Jana.

Na śmierć biednego Pawła, Jan treny rymnie.
O Pawle! i po śmierci los cię prześladnie.

Do Dafny.

O iakżeś mi się piękna w dniu owym wydała,
Kiedyś w dwoie złożywszy na się welon wdziała.

J. K. Pa...

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.